

LUCJAN DEMIDOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia

Duchowo czuję się fantastycznie

Ostatnia, najświeższa moja praca jest zrobiona w drugą rocznicę mojej bytności na Islandii. Przywoziłem stamtąd trochę kamieni, jak to zawsze z takich wypraw. Bo kamienie uwielbiam. Mam do nich dziwny stosunek, wierzę, że kamienie mają pamięć. Zresztą nie jestem jedyny pewnie na świecie, który przywozi muszelki, kamienie albo kawałki drewna. Te kamienie były wykorzystane dopiero po dwóch latach od mojego pobytu tam, od moich odwiedzin na Islandii. Przywoziłem takie trzy kamyki, które leżały tam jeden obok drugiego. W Islandii odbywa się takie misterium. Ludzie ustawiają piramidki z kamieni na kształt człowieczy, a potem przychodzi ten okres takich potężnych zimnych wiatrów, chłodu i te piramidki są przewracają się. Potem Islandczycy, ale i turyści masowo tam przyjeżdżający oglądać cuda natury w tym parku narodowym, wchodzą na ten płaskowyż, który jest w odległości kilometra może półtora od tego rezerwatu, tego parku narodowego, i te kamienie tam z powrotem ustawiają jeden na drugim. Prawdopodobnie jest to, jak sądzę, jakiś rytuał, ponieważ one mają takie człowiecze kształty, tak są ułożone. Dzieje się to pod koniec kwietnia, a myśmy byli na początku maja, więc część już była postawiona, a ogromne ilości jeszcze leżały rozrzucone. I ja takie trzy kamyczki wziąłem, przywoziłem tu i tak równiuteńko w maju, jak sobie przypominałem tamtą sytuację, spojrzałem na półkę i uzmysłowiłem sobie, że warto do tych kamieni wrócić. Wyszedłem na taras, w maju u nas było ciepło, tam na Islandii pewnie zimno, ale próbowałem jakby tę sytuację odtworzyć. Zapamiętałem to, jak one tak mniej więcej leżały i ułożyłem je na takim stole drewnianym, ale obłożyłem to różnego rodzaju zwierciadłami. Przez listki orzecha, padało takie dziwne błędzące światło. I efekt jest taki, że tylko w jednym fragmencie, marne tam może dziesięć procent tej fotografii nie jest odbiciem. Wszystko inne jest, ja bym powiedział, jedną wielką iluzją. Pozostałe dziewięćdziesiąt procent obrazu to są odbicia. Tego po prostu, nie ma. Czyli jest tutaj ta mistyfikacja, kompletne zaburzenie prawdy. Jedynie taki fragmencik stołu jest tym bezpośrednim zapisem. Wszystko inne, łącznie z tymi kamieniami, łącznie z tymi światłami, które

tam padają, to są wyłącznie odbicia. Kamienie były schowane, one nie były widoczne przed obiektywem, były schowane, ale w takim miejscu, gdzie zwierciadło je pokazywało jakby z takiej iluzyjnej przestrzeni, niejako wirtualnej przestrzeni. Nie można było ich dotknąć, można było dotknąć zwierciadła, ale one tam były. Więc to jest taka fantastyczna gra. To jest ustawianie planu zdjęciowego bardzo precyzyjnie, co do milimetra, to jest praca nad czymś, co trwa dwie, trzy godziny, ale daje niesłychaną satysfakcję. Taką, że człowiek czuje swoją moc. Tak jak był bogiem. Podejmuje decyzje i tak organizuje ten plan, w taki zawiły sposób konstruuje go, jakby panem tego wszystkiego. Ja już nie jestem tylko fotografem, ja tam mam władzę, taką fantastyczną, czystą, nieskażoną. Ja nie najem się tą fotografią, ani nie ugotuję na niej obiadu, nie wzbogacę się w tym sensie, że nie przybędzie mi nawet jedno zero na koncie. Natomiast duchowo czuję się fantastycznie, to jest nie do opisanego. To są takie cudowne emocje, ten moment decyzji. To moja idée fixe, która tak opanowuje człowieka, że byłby skłonny poświęcić temu jeszcze dwa razy tyle czasu i energii, byle podporządkować tę sytuację wyimaginowaną kompletnie, wyśnioną, wymyśloną dla swoich potrzeb. To mnie opanowało w momencie, kiedy spojrzałem na te kamienie. Z tą moją fotografią to jest tak, że podobną satysfakcję, podobne piękne emocje po raz któryś się pojawiają z jeszcze większą intensywnością potem w ciemni fotograficznej, kiedy ten obraz się ujawnia. To jest zjawisko, którego w ogóle nie wyobrażam sobie, żebym [mógł doświadczyć] fotografując cyfrowym sprzętem. Bo wtedy miałbym to natychmiast! Mnie natychmiast nie jest potrzebne. Mnie to jest potrzebne, wtedy, kiedy mam taką okrutną potrzebę podwojenia pamięci. Przecież przywoziłem te kamienie i mogłem to zrobić równie dobrze po tygodniu, mogłem to zrobić po miesiącu, prawda? Mogłem pójść natychmiast wywołać ten negatyw, pójść natychmiast do ciemni i zrobić odbitkę. Nie! Ja czekałem dwa lata, potem ten negatyw był wywoływany, wywołany czekał jeszcze miesiąc. Albo dwa miesiące. Albo nawet trzy. Więcej. Ja to fotografowałem w maju, a odbitkę zrobiłem tydzień temu. Czyli pół roku ten negatyw czekał. Ja go widziałem przy wywoływaniu, a potem włożyłem do archiwum. Często tak robię po to, żeby na nowo mieć ten przyływ energii, żeby mnie sprowokowało to do czegoś nowego. I tak myślę, że jak długo z tego będę czerpał energię, tak długo nie pozostawię fotografii, i tak długo będę pracował, bo to jest coś najpiękniejszego, co może się w moim życiu zdarzyć. Zacząłem fotografowanie, jako trzynastoletni chłopak od zderzenia z tą czeluścią czerni tego pierwszego wizerunku, tego podwórka. I została ta pamięć po tym. To właśnie powolne ujawnianie się począwszy od tego zaczernionego obrazu jest takie magiczne. Jestem jak może nie stary, ale dorosły człowiek, który ma serce trzynastolatka. To jest w ogóle niebywałe, że nic się nie zmieniło w tym względzie. Tyle tylko, że o wiele łatwiej jest mi w tej chwili od strony technologicznej, bo trochę więcej wiem. Wiem też, czego oczekuję, ale emocje są nadal takie same. Nie zamieniłbym ich nigdy na coś, do czego mogę zajrzeć. Ta klasyczna fotografia to takie fajne narzędzie. Poza tym na polu tej zerojedynkowej, czyli cyfrowej tak zwanej

fotografii też pojawiają się coraz częściej oszustwa i to takie, gdzie ludzie zastanawiają się, gdzie jest granica nie tylko etyki, ale moralności. To jest już w ogóle sytuacja ekstremalnie niebezpieczna, bo to by oznaczało, że można manipulować światem przy pomocy takich [technicznych] zabiegów, które mogą złym celom służyć. Mogą wpływać na różnego rodzaju reakcje. I to nie tylko u bezpośredniego odbiorcy, ale u ludzi, którzy mogą potem wpływać na naszą rzeczywistość. U polityków, facetów, którzy mają tam jakiś guzik, który mogą nacisnąć. To jest niebezpieczne

Data i miejsce nagrania	2017-11-03
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Monika Misiak
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"